Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 229 — **Kraków, Sobota dnia 4 Października 1902.** — **Rok X.**

Organizacja żydowska i jej niebezpieczeństwo.

I. Żydzi w Galicji rozpoczęli na wielką skalę organizację na tle narodowem, i nie ulega wątpliwości, że usiłowania ich w tym kierunku są skierowane w pierwszym rzędzie przeciwko Polakom. Na wschodzie sojusz żydowsko-ruski zarysowuje się coraz wyraźniej, — na zachodzie utrzymują żydzi najściślejsze związki z Niemcami wiedeńskimi, nawet tymi, którzy się przyznają do wszechniemieckiego programu. To niebezpieczeństwo poznały nawet pisma i stronnictwa, które dotychczas zajmowały wybitnie filosemickie stanowisko. Dwa dzienniki „Czas“ i „Kurjer Lwowski“, które zgadzały się tylko w jednem tj. w przyjacielskich uczuciach dla żydów, stojąc zresztą na przeciwnych biegunach politycznych i społecznych, wystąpiły prawie równocześnie z obszernymi artykułami o niebezpieczeństwie żydowskiem, jakkolwiek swe uwagi skierowały tylko przeciwko odłamowi żydostwa zwanemu syonizmem. Dziś, gdy cała młodsza inteligencja i szerokie masy żydów, znajdują się prawie niepodzielnie w obozie syonistyczno-radykalnym, można śmiało powiedzieć, że ta organizacja wbijająca nowy klin w żywe ciało naszego społeczeństwa, reprezentuje opinje i zachcianki wszystkich galicyjskich żydów.

Gdy niebezpieczeństwo to ujawniło się nawet dla tych, którzy go widzieć nie chcieli, gdy propaganda narodowo-żydowska, od nieśmiałych a pozornie romantycznych celów, przeszła do zuchwałych żądań i pozytywnych działań, gdy studenci żydzi domagają się uznania swej odrębności narodowej, a ze wszystkich krajów, gdzie Polacy walczą o swój byt, dochodzą wieści o sojuszach zawieranych przez żydów z najzaciętszymi wrogami Polski, pora przecież zastanowić się nad istotą ruchu żydowskiego, i sposobami obrony.

Nie chodzi bynajmniej o szerzenie rasowego antysemityzmu, który jest niechrześcijański i niekulturalny, — nie chodzi o podbudzanie namiętności religijnych, ani narodowego fanatyzmu, ale jest naszym obowiązkiem spojrzeć w oczy nieprzyjacielowi, który zdemaskował swoje plany i przygotować środki odparcia nowej napaści tem groźniejszej, że z wewnątrz wychodzącej.

Roztaczanie dziś kwestji asymilacji żydów, byłoby i spóźnionem i nieużytecznem. Rzecz to już przesądzona. Są naturalnie a raczej były jednostki żydowskie, które wcieliły się do naszego narodowego organizmu, a działo się to zwłaszcza w Warszawie w dawniejszych latach, kiedy poddanie się prądowi asymilacyjnemu, przedstawiało dla żydów pewne materjalne korzyści; były to jednak tylko wyjątki, z których o usposobieniu ogółu żydowskiego absolutnie nie można żadnych wniosków wyciągać. Po za tem szerokie masy żydowskie pozostały obcemi polskiemu społeczeństwu, a gdy się poczuł na siłach i gdy udawanie Polaków stało się niedogodnem, przeszły jawnie do przeciwnego obozu.

Nikczemne denuncjacje.

Nic nie daje lepszej miary do ocenienia naszej działalności na polu narodowych usiłowań, jak opinja naszych wrogów. Ile razy tylko „N. Fr. Presse“, lub podobny do niej organ polakożerczy, podnosi krzyk oburzenia przeciw Kołu polskiemu, lub jakiejkolwiekbądź akcji polskiej, tyle razy można być pewnym, że to działanie jest pożytecznem i na zupełne zasługuje ze strony społeczeństwa całego poparcie.

Podobnie dzieje się także i w sprawie ruskiej. Myśl zwoływania na wiece włościan polskich we wschodniej Galicji, zabiegi około zakładania czytelni i szkółek polskich na Rusi, budowa kościołów i kaplic dla ludności rzymsko-katolickiego obrządku, zmuszonej chodzić do cerkwi i tworzenie kółek rolniczych, a więc wogóle działanie, mające na celu obronę żywiołu polskiego przed rutenizacją, wywołało w dziennikach ruskich niesłychaną wrzawę.

Uderzyły też natychmiast na alarm organa wszelkich odcieni, „umiarkowane“ i radykalne, „ugodowcy“ i moskalofile, znalazłszy odgłos w socjalistycznych organach i cały ten chór dobrany podniósł krzyk przeciw polskiemu „szowinizmowi“, obrzucając błotem tych, co się odważyli hajdamackiej agitacji przeciwstawić system samoobrony, na legalnej zorganizowany podstawie.

Moskalofilski „Hałyczanin“ nie wahał się nawet użyć w tym celu nikczemnej denuncjacji, usiłował bowiem dowieść, że pieniądze na zakładanie szkół polskich na Śląsku i na utrzymanie polskości na kresach wschodnich pochodzą głównie z Warszawy, i że obywatele polscy w prowincjach zabranych zobowiązali się kontrybucją, nałożoną na nich po r. 1863, a zniesioną niedawno, składać na cele polskiej agitacji w Galicji i na kresach śląskich.

Za tym jednym donosem, wystosowanym oczywiście pod adresem rządu rosyjskiego, poszły wnet inne, skierowane do władz centralnych w Wiedniu a wymierzone przeciw dyrektorowi gimnazjum złoczowskiego, przeciw proboszczom z Złoczowa i Trembowli jakoteż przeciw urzędnikom Polakom w urzędach podatkowych i starostwach na wschodzie. Więc kiedy radcy sądowemu, Rusinowi Lewińskiemu, wolno jest zakładać bursę ruską w Nowym Sączu, kiedy taki adjunkt czy sędzia Bociurków publicznie namawia włościan ruskich do strejku to jest to działanie zupełnie legalne, ale kiedy n. p. ks. Korzeniowski w Trembowli przemawia na poufnem zebraniu włościan polskich a ks. Stachów w Złoczowie zachęca swoich parafjan do uczestnictwa w wiecu, to nazywa się według ruskich dzienników polskim „szowinizmem“ i podburzaniem do nienawiści narodowej, według „Naprzodu“ działaniem obmyślanem dla zapewnienia taniego robotnika Gołuchowskim, Borowskim i t. p. „obszarnikom“.

Ale właśnie to szalone oburzanie naszych nieprzyjaciół powinno być dla nas otuchą i bodźcem do dalszej pracy w kierunku szczęśliwie obranym.

Świetny przebieg wiecu Złoczowskiego dowiódł co można zdziałać na wschodzie, jeżeli się działać chce i umie. Czuwać należy tylko nad tem, aby zapał szlachetny, który ogarnął obecnie społeczeństwo polskie, nie był, jak to u nas się często niestety zdarza, ogniem słonecznym. Niech więc nas nie zrażają trudności i chwilowe nawet niepowodzenia, bo przy wytrwałej pracy sprawa słuszna i sprawiedliwa musi w końcu zwyciężyć.

Pierwsza ugoda.

(Przygotowania w 1800. — Beust w Peszcie i Deak w Wiedniu. Koronacja królewska w 1867. — Deputacje kwotowe. — Baron Beeke i hr. Lonyay. — Kwota. — Zatwierdzenie ugody).

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

W chwili, gdy odnowienie ugody po raz trzeci (1877, 1887, 1897—1902) przychodzi do skutku wśród niezwykłych trudności, będzie pouczającem, a nawet potrzebnem dać krótki rys warunków, na podstawie których zawarto ugodę w 1867 r.

Hasłem rozpoczęcia układów z Madziarami była dymisja hrabiego Belcrediego w dniu 7 lutego 1867 r., choć jeszcze w maju i w czerwcu 1866 r. przed wojną i wnet po wojnie odbywały się konferencje przygotowawcze. Przed wojną sejm węgierski wybrał komisję i podkomisję, która opracowała pod sterem Deaka projekt, które sprawy mają być wspólne dla Węgier i dla krajów dziedzicznych. Po wojnie jeszcze w grudniu 1866 r. Beust zjawił się w Peszcie, by wybadać Deaka. Chwycił madziarów za serce, iż chadzał po ulicach stolicy nie w cylindrze, ale w czapce futrzanej. Cylinder bowiem uchodził wtedy na Węgrzech za symbol szwarcgelberostwa.

Dnia 7 lutego 1867 Deak przybył do Wiednia, by wręczyć monarsze projekt prawa o sprawach wspólnych obu państw. Dnia 8 lutego odbyło się posłuchanie. Monarcha podpisał wręczony mu projekt i traktował z Deakiem o utworzenie pierwszego gabinetu węgierskiego.

Od dnia 16 do 23 lutego ogłoszono szereg reskryptów królewskich, mocą których przywrócono konstytucję dawną węgierską i artykuły zasadnicze z r. 1848 r. Dnia 18 lutego zamianował król Juljusza Andrassego prezesem ministrów węgierskich, polecając mu dobrać sobie towarzyszów. Dnia 10 marca gabinet węgierski objął w komplecie urzędowanie, a dnia 13 marca na zamku budzińskim złożył przysięgę wierności w ręce króla.

Z tą chwilą gabinet węgierski zaczął układać się z ministrami austrjackimi o warunki ugody, by ją następnie przeprowadzić w Sejmie, podczas gdy Beust miał to samo zadanie wobec austrjackiej Rady państwa.

Węgry szybko się odłączyły od Austrji.

Już 30 marca minister skarbu Lonyay (stryj Elemera, męża następczyni tronu Stefanji) polecił kasom krajowym węgierskim, by nie odsyłały pieniędzy do c. k. kasy państwowej centralnej w Wiedniu. Ale tego samego dnia Andrassy zawiadomił c. k. komendę generalną w Budzie, że wszystkie władze węgierskie otrzymały polecenie korespondowania po niemiecku z organami wojskowymi.

Równocześnie nastąpiła rekonstrukcja gabinetu austrjackiego. Rola najważniejsza w rokowaniach ugodowych miała przypaść ministrowi skarbu. Tym ministrem skarbu dn. 7 marca został baron Becke, przez szereg lat wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu w Lwowie, gdzie pojął Polkę za żonę. Potem był szefem sekcji przy ministrze skarbu Larischu. Gładki, posłuszny skinieniom dworu został teraz ministrem skarbu. Warto sobie zapamiętać jego nazwisko. On to, baron Becke jest winowajcą; skutkiem jego niedopatrzeń i uległości wobec wskazówek, dawanych z góry, spadły na Austrję wielkie ciężary finansowe, a zarazem oparto ugodę na podwalinach, których po dzień dzisiejszy niepodobna usunąć bez rozerwania wspólności monarchji.

Dn. 8 czerwca odbyła się w Budzie i w Peszcie koronacja Franciszka Józefa na króla węgierskiego według starodawnego ceremonjału. Obok monarchy bohaterem dnia był Beust. Madziarzy wielbili go wówczas jako swego dobroczyńcę. To pewna, że do rozwinięcia Austrji na dwa państwa trzeba było cudzoziemca. Nikt z polityków, zrodzonych i wykształconych w Austrji, nie miał odwagi do podjęcia się takiej operacji, której skutki złowieszcze już dzisiaj rysują się coraz wyraźniej.

Po koniec czerwca 1867 r. członkowie gabinetów austrjackiego i węgierskiego tudzież deputowani wybitni stron obu zaczęli się naradzać nad finansową częścią ugody. Dn. 3 lipca Rada państwa (obie Izby) wybrała deputację kwotową, a dn. 7 sierpnia obie deputacje, każda dla siebie, ukonstytuowały się w Wiedniu. Dnia 13 sierpnia deputacja węgierska zaproponowała, by Węgry płaciły 25 prc., kraje dziedziczne 75 prc. wydatków wspólnych. Ową propozycję delegacja austrjacka odrzuciła bez narad.

Nastąpiły wspólne, przyjacielskie narady obu

deputacji, dzięki czemu dn. 26 sierpnia postanowiono oznaczyć kwotę na lat dziesięć, i to na podstawie sum, jakie wpłynęły w latach 1860-1865 z jednej i z drugiej części monarchji. Prócz tego ela mają w całości służyć na pokrycie wspólnych wydatków. Ów układ nabierze stanowczej mocy dopiero wtedy, gdy oba rządy porozumieją się co do udziału wzajemnego w długach państwowych.

W tym przedmiocie odbyła się 30 sierpnia konferencja ministrów austrjackich i węgierskich pod przewodnictwem cesarza. Lonyay doradzał bankructwo państwowe celem zmniejszenia długów. Ministrowie austrjaccy sprzeciwiali się temu. Beeke i Lonyay nadto naradzali się w dwójkę w Vöslau. Becke tak lekkomyślnie traktował całą sprawę, że przy wykazywaniu długów zapomniał o 80 miljonach, pożyczonych państwu przez Bank za odnowienie przywileju. Deputacje kwotowe zaproponowały 69 proc. (Austrja) i 31 proc. (Węgry); następnego dnia 15-go września ministrowie obu państw określili udział Austrji w wydatkach i procentach długu państwowego na 70 proc., udział Węgier na 30 proc. Pisma humerystyczne określiły ten układ dowcipem: „Schwab zahlt, Ungar reitet“. Ostateczne wspólne posiedzenie deputacyj z Lonyayem i Beckem odbyło się 20 września.

Protokoł ostateczny podpisały oba ministerja skarbu dn. 19 listopada. Oddzielna gospodarka finansowa miała się zacząć dn. 1 stycznia 1868 r. Tego samego dnia zawarto jeszcze umowę co do sposobu dostarczania pieniędzy na wydatki wspólne (w ratach miesięcznych); dalej projekt unji celnej i handlowej między obu państwami, projekt już wówczas mocno krytykowany po stronie austrjackiej dlatego, że miał ulegać odnawianiu co lat dziesięć.

Wszystkie te projekty, tyczące ugody, sejm węgierski zatwierdził w dniu 4, 15 i 28 grudnia; parlament austrjacki 12 i 14 grudnia (Izba poselska) i 20 grudnia (Izba panów). Dnia 22 grudnia ukazała się sankcja cesarska.

Ugoda — źródło dzisiejszych utrapień — stanęła.

Z za słupów granicznych.

(Niemcy a robotnicy polscy. — Socjaliści zwalczają Polaków, — Ostatni pomysł cenzury warszawskiej).

Niemcy a robotnicy polscy. Pod nagłówkiem: „Łagodne ukaranie jednego z najszlachetniejszych i najlepszych“, podaje nr. 228 wrocławskiej „Volkswacht“ z dnia 30 września b. r. komunikat, rzucający ponure światło na stosunek niemieckich panów do polskiej ludności. „Volkswacht“ pisze:

„Brak wiejskich robotników staje się zrozumiałym, gdy się zważy traktowanie, jakie wyszło na jaw na posiedzeniu jednego z ostatnich sądów ławniczych w Gera. Urzędnik p. v. Wangenheim, jeden z „najszlachetniejszych i najlepszych narodu“, stawał jako oskarżony o obrazę cielesną. Zatrudniony był pan ten jako urzędnik gospodarczy w miejscowości Kreschwitz i tam wprost w brutalny i podły sposób obchodził się z polskiemi robotnicami. Jedną z dziewczyn, która rzekomo za wolno pracowała, schwycił za szyję i ciągnął cały kawał naprzód. Wysoko urodzony pan rządzca okładał robotnice kijem, bił pięścią po twarzy do tego stopnia, że biedne ofiary zbiegły, nie mogąc znieść dłużej podobnej kultury. Bite osoby krwawiły z ust i nosa; usta od razów zupełnie im zapuchły. Jedną robotnicę kopnął ów oprawca w żywot. Prokurator wniósł o karę dwutygodniowego więzienia, sąd ławniczy był wszakże zdania, że zachodzi tutaj tylko „pojedyńcza“ obraza cielesna i zawyrokował na — sześćdziesiąt marek grzywien“.

Otóż niemiecka kultura!!

*Socjaliści zwalczają Polaków. W sprawie zbliżających się wyborów na Górnym Śląsku wrocławska socjalno-demokratyczna „Volkswacht“ prorokuje wielkie zwycięstwo kandydatów socjalistycznych, jeżeli nastąpi zgoda pomiędzy nimi a Polakami. Poza tem jednak artykułem wspomniane pismo jest względem socjalistów polskich usposobione dość wojowniczo. Twierdzi ono, że Polacy socjaliści nie mają żadnych widoków powodzenia, co więcej, „Volkswacht“ powiada, że „pola (okręgi wyborcze) uprawiono z trudem i że plony należą się socjalistom niemieckim. To też skoro się ukaże „narodowy złodziej“ polny (t. zw. socjalista polski), to będziemy starali się go spędzić z pola, a o jego zdobyczy należy powiedzieć: cudza krzywda nie popłaca!“ Stosownie do wspomnianego wyżej artykułu, niemiecki socjalno-demokratyczny związek górników „Bergarbeiterverband“ stara się wszelkiemi siłami przyciągnąć do siebie robotników polskich. Zarząd związku postanowił, jak donoszą gazety niemieckie, wydawać pierwszą stronę swego organu „Deutsche Bergarbeiter Zeitung“ także w języku polskim. Związek ma także wydawać pismo ulotne w języku polskim. Jak socjaliści sami się przyznają, dotychczas agitacja ich nie została uwieńczoną żadnymi dodatnimi skutkami bo polscy górnicy trzymają się zdala od związku niemieckiego socjalistycznego.

W tych dniach mają rozpocząć ponowną agitację mianowicie między polskimi robotnikami w Nadrenji i Westfalji najzdolniejsi agitatorowie socjalistyczni, między innymi Otto Hue.

I polscy śląscy socjaliści, grupujący się w „Gazecie Robotniczej“ zaczynają się krzątać około przyszłych wyborów i werbować dla siebie nowych towarzyszy. Zgromadzili około siebie już dość liczny zastęp zwolenników.

Aby ją wzmocnić i zasilić świeżemi siłami, postanowiono — jak donosi „Górnoślązak“ — „nie wywieszać sztandaru socjalistycznego przy werbowaniu nowych towarzyszy, lecz opowiadać tylko robotnikom, że towarzysze pragną pracować dla dobra ludu i uśmierzać jego niedolę“.

*Ostatni pomysł cenzury warszawskiej. Cenzura warszawska zabroniła pismom polskim przedruku znanego listu Sienkiewicza do wydawcy „Dziennika Berlińskiego“. Ludzi, wychowanych w pojęciach konstytucyjnych, musi naturalnie uderzyć zapytanie: co może całości państwa rosyjskiego zaszkodzić list o germanizacji, pisma jednak warszawskie i publiczność tamtejsza przyzwyczaiły się do przechodzenia nad takimi wybrykami cenzury do porządku dziennego.

Korespondencja.

Wynik jury na wystawie sadowniczej w Tarnowie.

(*Korespondencja wł. „Głosu Narodu“*).

Komisja sędziów przyznała następujące odznaczenia:

Grupa I. Owoce.

Dyplom honorowy: p. drowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu w Medyce za bardzo piękną kollekcję doborowych owoców.

Medale złote: p. Stanisławowi Szarkowi, kierownikowi szkoły w Dąbiu; Zofji hr. Zamoyskiej w Wysocku i p. Idzie Sokalskiej, aptekarzowej w Tarnowie.

Medale srebrne ministerjum rolniczego: Towarzystwu ogrodniczemu w Tarnowie za dobór jabłek i gruszek na powiat tarnowski i p. Janowi Szumpeterowi notarjuszowi w Busku.

Medale srebrne Towarz. ogrodniczego tarnowskiego: p. Ignacemu Smalcowi, nauczycielowi w Tarnowie za piękne owoce; p. Ignacemu Smalcowi naucz. w Tarnowie za kollekcję zbiorową owoców z przedmieścia Strusiny; p. Adamowi Jordanowi z Więckowic; Zarządowi ogrodów księcia Sanguszki w Gumniskach; p. Aleksandrowi Purchli, ogrodnikowi w Jarosławiu; p. Andrzejowi Kopeciowi, nauczycielowi w Kwaczale; Ogrodowi pomologicznemu w Łańcucie; p. Janowi Wochomurce, ogrodnikowi w Łańcucie za kollekcję owoców z okolicy Łańcuta; p. Józefowi Maślance, ogrodnikowi w Przeworsku; księciu Jerzemu Czartoryskiemu w Wiązownicy; p. Weissowi w Klimkówce; p. Janowi Kosmanowi, nauczycielowi w Nowym Sączu; Marji hr. Tarnowskiej w Chorzelowie; p. L. Röhrowi, ogrodnikowi w Busku za kollekcję owoców z o-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

64 (Ciąg dalszy).

— Proszę pani! Tam, gdzie się mówi „jasny“, to lepiej płacą, nie jakieś tam głupie ośmnaście rubli na miesiąc! Ja brałem trzydzieści i chodziłem we fraku i lakierkach mego pana, dostawałem prezenty i napiwki od gości, prawdziwych jasnych panów, co nie po złotówce, ale po papierku dawali za podanie palta; no a tu, toć ani fraka, ani ubrania mieć nie będę, bo chałatów nie noszę, — powiedział Mateusz tonem zuchwałym, wyzywającym, — a co do „jasnego państwa“, to ja za ośmnaście rubli na miesiąc mówić nie będę i dziękuję z góry za służbę, — dodał i skierował się drzwiom.

— Czekaj, czekaj ty! — krzyknęła pani Dwojra, — ty wziąłeś zadatek, ty się zgodziłeś, to ty nie masz prawa odejść.

— Zgodziłem się, to tak, ale w umowie o „jaśnie“ nie było, — odparł Mateusz, zatrzymując się przy drzwiach.

— No! co ci szkodzi tak mówić? Czy ci języka ubędzie? Czy ty będziesz stratny? Ty się nazywasz Mateusz, a my na ciebie wołać będziemy Artur... to takie pańskie imię, co noszą sami hrabiowie, no to ty także możesz mówić „jaśnie pani“ i „jaśnie panie“... Ja ci powiadam, że ty na tem stratny nie będziesz.

Mateusz zamyślił się się, poczem odparł:

— Za ośmnaście rubli nie mogę.

— No, ja ci rubla postąpię ze swoich pieniędzy, w sekrecie przed panem.

— Nie mogę... za marnego rubla. to sześć groszy na dzień...

— Prawie siedm, — obliczyła prędko pani Dwojra.

— Nie mogę.

— No, więc ja ci dołożę całe dwa, ale więcej ani grosza! Jak nie, to ty możesz sobie iść za drzwi zaraz.

Mateusz machnął ręką i rzekł z rezygnacją:

— Niech już tam, sprobuję! jak wytrzymam, to dobrze...

— Dla czego ty nie masz wytrzymać? Cóż to. czy my nie dość jesteśmy bogaci? Czy ty widział gdzie u jakiego hrabiego aż dwie kasy ogniotrwałe? — mówiła pani Dwojra z wielką godnością i przeświadczeniem o swych niezaprzeczonych prawach do wielkopaństwa.

— Prawda, proszę jaśnie pani, dwóch kas to nigdzie nie widziałem...

— A widzisz!...

— Bo moi państwo mieli pieniądze w bankach i pisali czeki — uzupełnił Mateusz-Artur, z odcieniem wielkiej ironji w głosie.

— No, no, już dosyć, Artur za dużo gada, pójdź teraz i przynieś mi kolońską wodę, w tej wielkiej kryształowej z grubem bardzo złoceniem butelce — zakończyła pani Dwojra i upadła znużona rozmową z zuchwałym lokajem.

Takim to sposobem pan Aron Grünbaum z małżonką zostali „jaśnie państwem“.

Śmieli się z tego żydzi, a drwili niemiłosiernie nieżydzi, tem nie mniej fakt był faktem, że państwo Grünbaum awansowali w hierarchii społecznej we własnych przynajmniej oczach. Że zaś każdy początek jest trudny, przeto byli dobrej nadziei, że awans ten uznany zostanie z czasem i przez innych.

Molski o tem nie wiedział i dla tego zdumiony był, gdy zobaczył wygalonowanego lokaja, otwierającego mu drzwi.

„Artur“ tymczasem zjawił się w pokoju jadalnym, gdzie państwo Grünbaum rozpoczęli dopiero obiad pysznym rosołem na gęsich szyjkach.

— Co tam jest? — zapytał pan Aron.

— Przyszedł pan Molski i chce widzieć jasnego pana.

— Powiedziałeś ty, że jest obiad?

— Mówiłem, lecz rzekł, że zaczeka...

— No to niech czeka...

— Gdzie on czeka? — zapytała pani Dwojra.

— W salonie...

— No, to dobrze... ty jednak potrzebujesz tam blizko być... rozumiesz?

— Rozumiem, jaśnie pani, ale ja tego pana znam, to prawdziwy pan...

— No, no! Ja ci powiedziałam iść, to ty idź! — rzekła pani Dwojra tonem surowym.

— „Artur“ wyszedł.

— Czy on jest z jasnych panów? — zapytała męża.

— Może być... ale on teraz trochę przyciemniał — odparł Grünbaum i roześmiał się zadowolony ze swego dowcipu.

— Po co on przyszedł?

— Po co? Po to, co każdy z nich.... on albo potrzebuje pieniędzy, albo nie chce płacić co winien.

— On tobie winien, Aron?

— Czy on winien? Jakaś ty jeszcze głupia, Dwojra! Ty nie wiesz, że każdy goj, czy on wielki pan, czy mały łapserdak, jak przychodzi do takiego jak ja, to on zawsze musi być winien; po co onby inaczej przychodził.

A dużo on winien?

— Bardzo dużo, bo gdyby on był winien mało, to onby nie przyszedł sam do mnie, a jeśliby przyszedł, to nie chciałby czekać, bo kto ma chęć płacić, to wie, że na niego inni czekać będą; tamten zaś — tu wskazał ręką w kierunku „salonu“ — czeka, no to znaczy, że on nie może zapłacić, to on winien dużo, to jest za wiele, jak dla niego.

Pani Dwojra wysłuchała uważnie wykładu tej psychologji finansowej; patrząc z uwielbieniem na męża, poczem rzekła:

— Ty bardzo mądry jesteś, Aron.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kolicy Buska; hr. Siemieńskiemu w Pawłowie; hr. Dzieduszyckiej w Zarzeczu; ks. Janowi Markowiczowi, proboszczowi w Szymbarku; baronowi Konopce w Brniu; hr. Lubieńskiemu w Zassowie; p. Jakóbowi Robinzonowi w Drohowyżu za kollekcję owoców z okolicy Drohowyża; p. drowi Krzeczunowiczowi w Janowicach; p. Michałowi Taźbierskiemu za kollekcję owoców z okolicy Zakliczyna; p. Janowi Frączkiewiczowi, nauczycielowi w Rzuchowej; p. Józefowi Łazarskiemu, ogrodnikowi w Tarnowie; Zarządowi ogrodu miejskiego w Tarnowie; Klasztorowi PP. Urszulanek w Tarnowie; p. Paszczowej w Rudach; p. Sroczyńskiemu w Bolesławiu; p. Franciszkowi Rogiecowi, nauczycielowi w Janowicach; p. Larysz-Niedzielskiemu w Śledziejowicach; p. Henrykowi Groblewskiemu w Szymbarku; p. Stefanowi Sękowskiemu w Wojsławiu; ks. kanonikowi Antoniemu Walawenderowi w Szalowej; Spółce sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie za owoce handlowe.

Medale brązowe c. k. ministerjum rolnictwa: Spółce owocarskiej w Porąbce Uszewskiej za owoce do handlu i seminarjum duchownemu w Tarnowie.

Medale brązowe Towarz. ogrodniczego w Tarnowie: Ks. Habryle, proboszczowi w Jodłówce; ks. Piotrowi Hallakowi, proboszczowi w Porębie Padlnej; JWP. Bogumile hr. Stadnickiej w Wielkiej Wsi; p. Feliksowi Smalcowi, gospodarzowi ze Strusiny; p. Jędrzejowi Wronie, gospodarzowi ze Strusiny; ks. Józefowi Kalicińskiemu w Tarnowie; p. Tadeuszowi Czaykowskiemu, profesorowi w Tarnowie; Administracji folwarku w Krzyżu; pani Rasske w Krzyżu; p. Augustynowi, pomocnikowi ogrodniczemu w Gumniskach za kollekcję owoców z okolicy Gumnisk; p. Fischhofowi w Łękawicy; p. Michalikowej w Klikowy; p. Wawrzyńcowi Kalickiemu, nauczycielowi w Klikowy; p. Klementowi, rządcy w Radlnej; p. Bryndalowi, włościanowi w Janowicach; p. Janowi Krzyżakowi, nauczycielowi w Głowaczowej; p. Józefowi Drewce, nauczycielowi w Siemiechowie; p. Mandziukowi, włościaninowi w Olesku; p. Janowi Jaroszowi, nauczycielowi w Borzęcinie; Ogrodowi „Sokoła“ w Gorlicach; ks. Franciszkowi Urydze w Mogile; p. W. Górskiemu w Szymbarku; p. Z. Groblewskiemu w Bystrej; p. Iwanowi Mykietce, włościaninowi w Demni; p. Skąpskiemu w Pleśnej; p. Bolesławowi Orzechowiczowi w Kalnikowie; p. Michałowi Taźbiorskiemu, nauczycielowi w Zakliczynie; p. Antoniemu Glodtowi, nauczycielowi w Domosławicach; p. Józefowi Brodowiczowi w Jarosławiu; Ogrodowi OO. Dominikanów w Jarosławiu; Ogrodowi OO. Reformatów w Jarosławiu; p. Franciszkowi Krausowi, gospodarzowi w Tarnowie; p. Iwanowi Kozakowi, gospodarzowi w Drohowyżu i Ogrodowi OO. Reformatów w Zakliczynie.

Listy pochwalne: p. Kałamarskiemu z Trzemesnej; p. Aleksandrowi Ferensowi, nauczycielowi w Piotrkowicach; ks. Dutce, proboszczowi w Piotrkowicach; p. Ludwikowi Wiatrowi, nauczycielowi w Porębie Radlnej; p. Franciszkowi Jordanowi w Brzezinkach; p. Stanisławowi Janidze w Tarnowie; p. Józefowi Małecie, nauczycielowi w Tarnowio; p. Michalinie Rogoyskiej w Tarnowie; ks. Wiatrowi, proboszczowi w Łękawicy; pani Lachocińskiej w Tarnowie; p. M. Jurkowi, włościaninowi w Lubaszu; p. Franciszkowi Szatanowi, włościaninowi w Borusowej; p. W. Weiśle, włościaninowi w Borusowej; p. Wojciechowi Jachnie, włościaninowi w Woli Rogowskiej; p. Michałowi Dudzie, włościaninowi w Woli Rogowskiej; P. P. Służebniczkom w Nowodworzu; p. Józefowi Dobrzańskiemu w Tarnowie; p. J. O. Jaklińskiej w Tarnowie; p. Antoniemu Warchałowskiemu, nauczycielowi w Przecławiu; p. Franciszkowi Stafiejowi, ogrodnikowi w Rzeszowie i p. Stanisławowi Wojtalewiczowi, nauczycielowi w Olszynach.

Za opakowanie owoców do przesyłki przyznano:

Medal srebrny Tow. ogrodn. w Tarnowie: p. J. Marszałkowiczowi w Nowym Sączu; p. N. N. w Stubnie i Spółce sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie.

Medal bronzowy Tow. ogrod. w Tarnowie: p. Janowi Golbie ogrodnikowi w Wiązownicy.

Grupa II. Przeroby owocowe.

Dyplom honorowy: Krajowej fabryce konserwów w Lubyczy Królewskiej.

Medale złote: p. Idzie Sokalskiej, aptekarzowej w Tarnowie; p. Władysławowi Dalekcie, cukiernikowi w Tarnowie i p. Stanisławowi Koziałkowskiemu, restauratorowi kolejowemu w Tarnowie.

Medal srebrny minist. rolnictwa: p. Michałowi Tustanowskiemu w Podmichałowicach.

Medale srebrne Tow. ogrod. w Tarnowie: p. Michałowi Tarbierskiemu, nauczycielowi w Zakliczynie i p. Adamowi Jordanowi w Więckowicach.

Medal bronzowy minist. rolnictwa: p. Henrykowi Groblewskiemu w Szymbarku.

Medale bronzowe Tow. ogrod. w Tarnowie: p. Jaklińskiej w Tarnowie; p. Dudzie, włościaninowi w Lubaczu; p. Józefowi Szczawińskiemu, cukiernikowi w Tarnowie; p. Wielowiejskiemu w Olejowie i ks. Antoniemu Walawendorowi w Szalowej.

Listy pochwalne: p. Zającowi w Pełkiniach i p. Antoniemu Warchałowskiemu, nauczycielowi w Przecławiu.

Grupa III. Drzewka i krzewy owocowe.

a) Drzewka wysokopienne.

Dyplomy honorowe: firmie Ludwik Freege w Krakowie i ks. Eustachemu Sanguszce w Gumniskach.

Medal złoty: Romanowi hr. Potockiemu w Łańcucie.

Medal srebrny Tow. ogrod.: p. Larysz-Niedzielskiemu w Śledziejowicach.

Medal bronzowy Tow. ogrod.: p. Andrzejowi Kopeciowi, nauczycielowi w Kweczale.

b) Drzewka formowane:

Medal złoty: Firmie Ludwik Freege w Krakowie.

Medal srebrny: Minist. roln. Eustachemu Sanguszce w Gumniskach.

Medal bronzowy Tow. egrod.: Romanowi hr. Potockiemu w Łańcucie.

c) Agresty pienne i dziczki:

Medal srebrny Tow. ogrodn.: Romanowi hr. Potockiemu w Łańcucie.

Grupa IV. Narzędzia ogrodnicze:

Medal złoty: p. Stanisławowi Szarkowi, nauczycielowi w Dąbiu.

Medal srebrny Tow. ogrod.: p. Ludwikowi Knapińskiemu.

Grupa V. Kosze na owoce i meble ogrodowe:

Medal srebrny Tow. rolnicz. w Krakowie: Krajowej szkole koszykarskiej w Skołyszynie.

Medale srebrne Tow. ogr. w Tarnowie: Kraj. szkoła koszykarska w Jurkowie; krajowa szkoła koszykarska w Wojsławiu; p. Zdzisław Mikułowski w Siemiechowie za maty ogniotrwałe; p. Aleksandrowej Purchlowej w Jarosławiu; krajowej szkole koszykarskiej w Rudce i spółce sadowniczej w Tarnowie.

Medal bronzowy minist. rolnictwa: kraj. szkole koszykarskiej w Wojsławiu.

Najokazalej tak co do ilości jak i jakości wystąpiła krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie przedstawiając owoce, susze, wina owocowe, drzewka i krzewy, ale wystawiając „hors concours“ nie ubiegała się o nagrodę.

Rudyard Kipling.

KIM.

58 (Ciąg dalszy).

— Ależ ona rozprysła się — rozprysła, wyjąkał — podczas gdy Sahib Lurgan mruczał coś łagodnie przez pół minuty. Kim skręcił głowę w bok — Patrz! Jest tam, gdzie była.

— Jest tam, gdzie była — rzekł Lurgan, obserwując pilnie Kima, który tarł się po karku.— Ale pan jesteś pierwszym, który mi się oparł. Otarł szerokie czoło.

— Czy to była magia? — zapytał podejrzliwie Kim. Tętnienie pulsów ustąpiło; czuł się niezwykle podnieconym.

— Nie, to nie była magia. To było tylko na to, aby zobaczyć, czy jest skaza w klejnocie. — Czasem bardzo piękne klejnoty rozlatują się w kawałki, jeśli weźmie je w rękę człowiek, który się zna na tem. Dlatego to trzeba być ostrożnym zanim się je oprawi. Proszę mi powiedzieć, czy widział pan cień czarny?

— Przez chwilkę. Zaczął jak kwiat wyrastać z podłogi.

— A wtedy co pan robił? a raczej co pan myślał?

— Oh! Wiedziałem, że jest rozbita i o tem, jak sądzę, myślałem — a ona była rozbita.

— Hm! Czy kto już pokazywał panu ten rodzaj czarnoksięstwa?

— Jeśliby tak było — rzekł Kim — czy myśli pan, że byłbym się na to zgodził powtórnie? Uciekłbym raczej.

— Ale teraz się pan nie boi, co?

— Teraz nie.

Sahib Lurgan przyglądał mu się uważniej niż przedtem. — Spytam się Mahbuba Ali — nie teraz, ale za parę dni — mruknął. — Podoba mi się pan — nie. Pan jest pierwszym, który się obronił. Chciałbym wiedzieć, co to było... Ale pan masz słuszność. Nie powinien pan tego mówić — nawet mnie.

Nastały szalone dni, ale Kim zbyt się z nich cieszył, aby zwracać uwagę na ich szaleństwo. Z rana grali gry klejnotów — czasem prawdziwymi klejnotami, czasem stosami mieczów i sztyletów, czasem fotografiami krajowców. Po południu Kim i chłopak hinduski siadywali w milczeniu za kupą dywanów, lub za skrzynią i przyglądali się licznym a ciekawym gościom Mr. Lurgana. Byli tam mali radżowie, których eskorta kaszlała na werandzie, przybywający kupić różne ciekawości — jak naprzykład fonografy i inne mechaniczne sztuczki. Przychodziły tam panie, poszukujące naszyjników i panowie, szukający pań; tak się przynajmniej zdawało Kimowi, bo umysł jego był zepsuty przedwczesnem doświadczeniem. Krajowcy z niezawisłych i lennych dworów, których oficjalnym interesem była naprawa zepsutych naszyjników, całe rzeki blasków płynęły ze stołu, ale którzy w istocie mieli za zadanie zaciągnąć pożyczkę dla kapryśnych Maharani (królowę) lub młodych radżów. Przychodzili tam Babu, z którymi Sahib Lurgan rozmawiał z góry i protekcjonalnie, ale na końcu rozmowy dawał im pieniądze w srebrze i rządowych papierach. Trafiały się tam przypadkowe zgromadzenia dziwacznych krajowców w długich szatach, którzy rozprawiali o metafizyce po angielsku i bengalsku ku wielkiemu zbudowaniu Sahiba Lurgana. Kwestje religijne zajmowały go zawsze.

Z końcem dnia Kim i chłopak hinduski — którego imiona się zmieniały zależnie od humoru Sahiba Lurgano — zdawali szczegółowo sprawę z tego co słyszeli i widzieli — wypowiadali swój pogląd na charakter każdego z tych ludzi, o ile się rysował na ich twarzy, na sposób mówienia i zachowanie się i wygłaszali swoje domysły o ich rzeczywistych interesach.

Po obiedzie zamiłowanie Sahiba Lurgana zwracało się w kierunku przebierania się, w której to zabawie brał bardzo szczery udział. Umiał on wyśmienicie podmalowywać twarze; jedną plamką tu, a drugą kreską ówdzie zmieniał je nie do poznania. W sklepie było wszelkiego rodzaju strojów i turbanów, a Kim występował na przemiany, jako młody Mahometanin z dobrego rodu, jako handlarz oliwy, a raz — wesoły to był wieczór — jako syn obywatela z Oudh w najpełniejszym stroju. Sahib Lurgan miał bystrość jastrzębia w dostrzeganiu najmniejszych usterek stroju; a leżąc na starym mahoniowym tapczanie, wykładał całemi godzinami jak taka a taka kasta mówi, chodzi, kaszle lub kicha, a po każdem „jak“, które małą przedstawia trudność na tym świecie, wyjaśniał „dlaczego“ każdej rzeczy. Dziecku hinduskiemu szła ta gra trudno. Mały ten umysł ostry jak brzytwa, gdy chodziło o spamiętanie klejnotów, nie mógł się przemódz na tyle, aby wejść w duszę innego człowieka; ale w Kimie zbudził się demon i spiewał z radości, gdy on sam zmieniwszy ubiór, zmieniał zarazem mowę i ruchy.

Porwany uniesieniem zapragnął pewnego wieczoru pokazać Sahibowi Lurganowi, jak uczniowie pewnej kasty fakirów, starzy znajomi jego z Lahory żebrzą przy drodze o jałmużnę; i w jaki sposób przemawiałby do Anglika, do pendżabskiego rolnika idącego na jarmark i do kobiety bez welonu. Sahib Lurgan śmiał się ogromnie i prosił Kima, aby pozostał nieruchomo w tej samej pozycji, przez pół godziny — siedząc w głębi pokoju na skrzyżowanych nogach, wysmarowany sadzami i zwracając oczy ma. Po jakimś czasie wszedł ciężki, otyły Babu, którego grube nogi uginały się pod ciężarem ciała i Kim zwrócił się do niego z żartem przydrożnego włóczęgi. Sahib Lurgan — jak zauważył Kim — nie zwracał uwagi na jego grę, tylko na Babu.

— Ja sądzę, — rzekł ociężale Babu zapalając papierosa, — ja jestem tego zdania, że to niezwykłe i doskonałe przeobrażenie. Gdybyś pan mi nie był o tem powiedział, przypuściłbym, że, — że pan mi podbijasz nogę. Jak prędko mniej więcej może on zostać czynnym urzędnikiem? Bo wtedy wejdę z nim w stosunki.

Tajemnica Karlsbadu.

Patrząc na tryskający w górę gruby strumień wrzącej wody sławnego na całej kuli ziemskiej Sprudla, niepodobna nie pochylić głowy przed tem dziwem natury, które nie ma sobie równego na całym świecie. Jest bowiem wiele opisanych niedawno gejzerów w Islandji, bije mnóstwo gorących źródeł i źródełek w słynnym tak zwanym „parku Yellowstone'a w północno-amerykańskich Górach Skalistych, ale żaden z całej tej masy nie wybucha dzień i noc, jak to czyni Sprudel karlsbadzki. Na wybuchy gejzerów potrzeba czekać godzinami, miesiącami, ba, nawet latami, zanim zagrają cudownemi barwami, wystrzeliwszy pod niebo. Sprudel tryska nieustannie, a w każdej minucie daje 3000 litrów cudownej wody w temperaturze 73.8 stopni. W ciągu jednego roku ilość ta wypełniłaby okrągłe jezioro o półkilometrowej średnicy o pięciu metrach głębokości. Inne gorące źródła, znajdujące się obok Sprudla, nie są tutaj wliczone.

Nic dziwnego, że wyjaśnienie powstania takiego dziwu nastręczało mnóstwo trudności geologom, dopóki słynny uczony karlsbadzki J. Knelt nie postawił następującej hypotezy.

W porównaniu ze Sprudlem dają gejzery bardzo mało wody. Powstanie ich można wytłomaczyć w ten sposób: Grunt np. parku Yellowstone'a stanowi lawa, gorąca jeszcze w pewnej głębokości, a pochodzi z niedawnych, według rachuby geologicznej, olbrzymich wybuchów wulkanicznych, które zalały kontynent amerykański między Andami a Górami Skalistemi gorącą lawą. Woda, znajdująca się w ziemi, zetknąwszy się tedy w pewnej głębokości z lawą, musi przechodzić w stan wrzenia i zamieniać się w parę, która siłą swojej rozprężności wydobywa się zewnątrz, a zwolniwszy w ten sposób powierzchnię wody od ciśnienia, obniża jej temperaturę z punktu wrzenia. Potrzeba znowu, aby woda ogrzała się do wrzenia, wytwarzając pewną ilość pary, która wybuchając, zabiera ze sobą znajdującą się wyżej wodę. W ten sposób powstają wybuchy gejzerów przerywane i o tyle tylko regularnie, o ile jednakowa ilość wody w zetknięciu z gorącym pokładem lawy podlegają ogrzaniu aż do wrzenia.

W Warach Karolowych rzecz ma się zupełnie inaczej. Naturalnie, możnaby tamtejszy Sprudel nazwać także gejzerem, który wybucha co sekundę, wyrzucając także pomiędzy jednym strumieniem wodę, a drugim parę i kwas węglowy, ale nie mniej brakuje Sprudlowi tego, co stanowi istotę gejzerów — wrzącej wody. Sprudel bowiem wyrzuca tylko gorącą wodę.

Każdy zna studnie artezyjskie. Otrzymują one ciśnienie podobne jak sztuczne fontanny od rezerwoarów położonych wyżej, niż ich ujście. Jednakowo i zbiornik gorącej wody Sprudla bynajmniej nie leży wyżej, niż jego ujście. Przeciwnie leży on zdaje się strasznie głęboko w wnętrzu ziemi. Karolowe Wary nie znajdują się na stygnącym strumieniu lawy, jakiego potrzeba do wyjaśnienia początku gejzerów.

W dolinie prześlicznej miejscowości napotykamy wszędzie na twardą epokę, granit i kwarc. Wkopując się coraz głębiej w ziemię, spostrzegamy, że temperatura jej podnosi się średnio o jeden stopień na każde trzydzieści metrów. Sprudel jest o jakich 60 stopni cieplejszy, niż zwyczajna woda źródlana: 30 × 60 daje 1.800 metrów głębokości, w której dopiero temperatura ziemi będzie się równała temperaturze Sprudla na powierzchni. Ponieważ jednak woda ta w drodze ku górze oziębia się, dlatego musimy przyjąć, że źródła jej leżą w głębokości co najmniej 3.000 metrów.

Olbrzymi ten zbiornik gorącej wody sama natura otoczyła twardą skorupą, jak jaje. Sama woda bowiem osadza już mocny kamień sprudlowy i kwarc. Na tej skorupie mieszczą się całe Karolowe Wary. Przewierciwszy ją, natrafiamy na prawdziwie podziemny skarb gorącej wody, a z nowo powstałego otworu tryśnie woda jeszcze wyżej, niż z naturalnego Sprudla. Jednakowoż tajemnicze siły przyrody uprzedziły już człowieka w tem wierceniu i same utworzyły drogę na zewnątrz, dla podziemnej wody.

Czasem zdarza się nawet, że tych otworów tworzyło się więcej. Wówczas rzeczka Tepl występowała poprostu z brzegów nie mogąc w nich pomieścić nadmiaru wody, a Sprudel jako niepotrzebny, przestawał tryskać. Tak było w 1809 r., kiedy to całe Karolowe Wary zalało otworzone przez naturę źródło. Sprudel wówczas znikł i zaczął „grać“ dopiero wówczas, kiedy nowego jego konkurenta zatkano.

Takie wybuchy były dawniej dość częstem zjawiskiem w Karolowych Warach. A powstawały dlatego, ponieważ Sprudel, osadzając na przewodzie swoim kamień karlsbadzki i kwarc, zwęża go tem samem do tego stopnia, że już nie może pomagać wewnętrznemu prężeniu, które wskutek tego wzrasta tak gwałtownie, że w innem miejscu przerzyna opisaną wyżej skorupę. Dzisiaj unika się tego w ten sposób, że co pewien czas przewierca się otwór Sprudla, oczyszczając go z kamiennego osadu. Jednakowoż i samemu Sprudlowi nie można za wiele zostawiać swobody, ponieważ wówczas inne źródła przestają działać z potrzebnem natężeniem.

Pod pierwszą skorupą Sprudla znajduje się druga i trzecia, a między niemi zbiornik wrzącej wody źródlanej, tak, że całe Wary Karolowe znajdują się na olbrzymim kotle parowym, w którym ciągle wre woda pod działaniem gorąca wnętrza ziemi.

Doliną karolowych warów przecieka rzeczka Tepl, jest otoczona zewsząd stromemi skałami granitowemi. W dawnych czasach epoki napływowej, kiedy to niejedna mała rzeczka wypłukiwała wielką dolinę, Tepla nie mogła tego uczynić, ponieważ wobec granitów była bezsilną. Geologowie objaśniają tedy powstawanie takich dolin tylko zapadnięciem się ziemi, z powodu wypadków wewnętrznych. Karolowe Wary leżą w północnej części tak zw. „Czeskiej Wyspy“, jak ją geologowie nazywają. Wyspa ta wznosiła się zawsze, nawet wówczas, kiedy olbrzymie morze zalewało przestrzeń między azjatycką granicą Europy a Antylami amerykańskiemi, otoczone z południa i północy dzisiaj już w większej części nie istniejącymi lasami z formacji trzeciorzędnej. Kiedy jednak owe „atlantyckie kontynenty“ zapadły się w głąb wody, a równocześnie w Ameryce Andy a w Europie Alpy wynurzyły swe szczyty, to wówczas także i „Wyspa Czeska“ padła ofiarą strasznej rewolucji wewnętrznej, podczas której utworzyła się również kilkumetrowa rozpadlina Karolowych Warów. Szeregi wulkanów wyrzucały płomienie, których wyraźne ślady widnieją do dziś na brzegach „Wyspy Czeskiej“, a do rozpadliny karolowych warów, zasypanej gruzami i skałami wdarła się woda i wypełniła ją po brzegi. Z początku powstawały z tej kombinacji elementów prawdziwe gejzery. Później jednak w miarę ochładzania się ziemi otaczającej, woda gorąca uspokoiła się i ustaliła na tę wysokość, na jakiej utrzymywały ją ciągle dopływające źródła.

Będąc w stanie gorącym rozpuszczała te części mineralne, które ostygłszy, musiała na nowo oddawać. Ponieważ zaś to ostyganie odbywało się na powierzchni, dlatego z biegiem stuleci pokryło się całe to jezioro gorącej wody, skorupą mineralną, która uwięziła gazy i parę wodną wydobywającą się z wnętrza. Prężenie tych gazów i gorącej wody stanowi do dzisiaj siłę wybuchową Sprudla. Dopływająca ciągle jako zimniejsza opada na dół, a tam ogrzawszy się wraca ku górze, tak, że nigdy jej nie zabraknie dla człowieka, który z głębokich podziemnych jej zdrojów nauczył się czerpać dla siebie siły i zdrowie.

ZE ŚWIATA.

Tajemniczy więzień. — Prace około odbudowania wieży św. Marka. — Napad bandytów.

Tajemniczy więzień. W lutym bieżącego roku siedział w kryminale wiedeńskim człowiek jakiś, którego zarząd strzegł jak oka w głowie. Siedział on w zupełnie odosobnionej celi, z innymi więźniami nie miał żadnej styczności a ubrany był w bluzę kapitana armji austrjackiej. Miał on dopuścić się zbrodni wymuszenia na pewnym arcyksięciu austrjackim, a chociaż zbrodnia popełniona została we Wrocławiu i sąd pruski uznał się kompetentnym do jej osądzenia, to mimo to z najwyższego postanowienia został ów więzień tajemniczy wydany sądom austrjackim, które go uznały za obłąkanego, podczas gdy pruscy psychjatrzy nie znaleźli u niego żadnych zboczeń. Obecnie dowiaduje się „Die Zeit“ bliższych szczegółów tej interesującej historji.

Przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku kapitan Rajner Januarius Fischer założył we Wrocławiu kawiarnię, którą prowadził wspólnie ze swoją żoną, córką pewnego austrjackiego jenerała. Gdy przedsiębiorstwo wymagało dużo pieniędzy, zwrócił się on do arcyksięcia, z którym był w bliskich stosunkach, jako jego syn chrzestny, z żądaniem większej sumy. Dano mu tylko część, z tem, żeby się więcej nie naprzykrzał. gdyż przyszłość zapewni mu arcyksiąże. Dowód tego będzie miał kapitan Januarias po jego śmierci.

Ale ten ostatni począł pisywać do arcyksięcia listy tak natarczywe, że władze pruskie uznały w nich znamiona zbrodni wymuszenia. Kapitan Januarius Fischer został aresztowany. Władze pruskie zaczęły urzędowanie, gdy w tem nagle z berlińskiej kancelarji nadwornej przyszedł rozkaz, aby Fischera wydać w ręce sądów austrjackich. Jeszcze przedtem zażądał sam Fischer, aby zbadano jego stan umysłowy, a największe powagi lekarskie uznały, że jest zupełnie zdrów.

We Wiedniu osadzono ekskapitana w zupełnie odosobnionem więzieniu, a radca rządowy dr Hinterstoiser uznał, że jest on bardzo ciężko chory na umyśle i kwalifikuje się do domu obłąkanych. Fischer żądał jawnej rozprawy, ale napróżno. Rozprawę przeprowadzono w jak największej tajemnicy, a dnia 13 września b. r. wypuszczono go z więzienia dopiero wówczas, gdy dał słowo honoru, że do arcyksięcia żadnych dalszych nie będzie miał pretensji. W tych dniach opuścił Fischer Wiedeń z zamiarem szukania sprawiedliwości aż do upadłego.

* * *

Prace około odbudowania wieży św. Marka w Wenecji już rozpoczęto. W tej chwili usuwają się gruzy, potem architekci zbadać mają, czy fundamenty były przyczyną katastrofy. Przedwstępne roboty trwać będą do wiosny. Poczem nastąpi rozszerzenie fundamentów z 200 na 400 metrów. Campanille zbudowana była w znacznej części z cegieł rzymskich. Znaleziono wśród gruzów takie, które nosiły stempel Nerona i Klaudjusza. Łączone były wapnem istryjskiem. Wieża i logetta Sansovino, odtworzone zostaną z zupełną dokładnością wedle dawnych rysunków i wzorów. Robotami kieruje architekt prof. Bonni. Ukończone zaś nie będą wcześniej, jak za lat pięć.

* * *

Napad bandytów. Na hr. Ugo della Gherordeska napadli w celu rabunku uzbrojeni bandyci, gdy ten wracał pieszo do swej willi w Montespertoli około Florencji. Hr. Gherordeska zabił jednego z bandytów na miejscu, poczem po dłuższej walce z innymi zmusił ich do ucieczki. We Florencji schwytano napastników.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Franciszka Serafickiego; jutro 20 Niedziela po Świątkach, Matki Boskiej Różańcowej, Placyda męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 46, zachód przypada o godz. 5 minut 12, długość dnia godzin 11 minut 26.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Sanoku. W dniu 28 września odbyło się w Sanoku odsłonięcie pomnika Kościuszki. Komitet, urządzający uroczystość kościuszkowską w r. 1894 powziął uchwałę, aby postawić Kościuszce pomnik i uchwałę tę właśnie teraz wykonał. Pieniądze zbierano powoli, aż w końcu udało się uzyskać potrzebne fundusze na skromny lecz ładny pomniczek. Podstawa z kamienia liskiego, obrobiona według wzoru architekty p. Talowskiego przez rzeźbiarza Aszklera, tarcza i napis odlane bardzo pięknie w bronzie przez fabrykę sanocką, według modelu, zrobionego przez rzeźbiarza Piętkiewicza z Rymanowa. Wreszcie figura, przedstawiająca przysięgę Kościuszki, roboty p. Markiewskiego.

Pomnik kosztował około 3000 k., w czem mieszczą się już i koszta uroczystości.

Uroczystość była, rzec można, wspaniała, a była urządzoną w ten sposób, że dzień ten sprawie uświadomienia narodowego dość spory przyniósł dorobek, uczestniczyło bowiem w niej do 500 osób ludności włościańskiej z okolicznych wsi.

To też wspaniały pochód ruszył o 10 rano ze Sokoła do kościoła, gdzie odprawiono nabożeństwo, a piękne kazanie wypowiedział gwardjan Franciszkanów O. Karwacki. W pochodzie brały udział prócz wymienionych cała młodzież szkolna, liczne korporacje miejscowe i Rada miejska, liczne delegacje sokole z wieńcami pod sztandarem przemyskim i przedstawiciele Rady powiatowej. Z posłów obecni byli pp. Lipiński i Włodzimierz Gniewosz. Z kościoła udano się pod pomnik, gdzie przemówił przewodniczący komitetu p. dr Zaleski. Przemówienie było śmiałe, silne i ogromnie szczerze wypowiedziane. Przemawiał następnie pod pomnikiem odsłoniętym już ks. dr Trznadel, poczem burmistrz p. Witoszyński objął pomnik w posiadanie miasta. Od ludu przemówił p.

Milan z Beska, a imieniem sokolstwa p. Kusiba z Przemyśla.

Piękny ten dzień zakończył wieczór uroczysty.

Złodziej kieszonkowy. Nasi emigranci za Ocean mają zwyczaj przysyłania pieniędzy rodzinom nie w przekazach, lecz w zwykłych listach poleconych. Robią to zapewne z oszczędności. Smutne następstwa bywają tej oszczędności, bo na pocztach zdarza się, że listy takie giną.

O systematycznej kradzieży takiej na poczcie w Łącku donoszą nam z powodu sprawy karnej, którą wytoczyli sprawcy tych kradzieży Janowi Dobrowolskiemu, listonoszowi.

Przebiegły ów listonosz wiedząc, że w wielu listach rekomendowanych przychodzą pieniądze z Ameryki, czuwał dobrze nad tą korespondencją. Po urzędowych godzinach, gdy Dobrowolski sprzątał w kancelarji naczelnika poczty p. Lewickiego i ekspedytorki pocztowej, brał się do rewizji listów „amerykańskich“, rozcinał je, pieniądze z nich wyjmował, a koperty napowrót zlepiał. Dobrowolski prowadził tę manipulację tak zręcznie, że adresaci odbierające te listy, oczekiwane z niecierpliwością, nie zauważyli, że kowerty były przecinane i zlepiane.

Wreszcie ucho dzbanka się urwało i przebiegłego listonosza przychwycono na gorącym uczynku.

Otóż za te manipulacje odpowiadał uwięziony Dobrowolski w dniu 1 b. m. przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu, który to trybunał skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień i na zapłacenie odszkodowania pokrzywdzonym.

Zasądzony wyrok przyjął i rozpoczął karę.

Grunwald w Brzozowie. W Brzozowie obchodzono uroczyście dnia 28 września za staraniem „Sokoła“ pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Rano strzały z moździerzy, pobudka trębaczy i pochód muzyki miejscowej oznajmiły miastu nastanie uroczystego dnia. O godz. 10 odprawił miejscowy czcigodny ks. Proboszcz, przy licznym współudziale ludzi, uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. Władyka w pięknem kazaniu podał znaczenie uroczystości. Po nabożeństwie rozdawano bezpłatnie zgromadzonym ludziom książeczki o bitwie pod Grunwaldem. Wieczór w sali rady gminnej dr Niziołek w bardzo pięknem przemówieniu obznajmił zebranych z przebiegiem bitwy pod Grunwaldem i jej dziejowem znaczeniem.

Po tem przemówieniu nastąpiły śpiewy, deklamacje pod kierownictwem p. Ratajskiego. wreszcie przedstawienie amatorskie zakończyło uroczysty wieczór.

Motor elektryczny. Przed paru laty wynalazł dr Zdzisław Stanecki, asystent lwowskiej politechniki, masę mniej ciężką niż ołów i jego tlenki, a mającą własność zatrzymania w sobie energji elektrycznej w wyższym stopniu niż ołów. Ten swój wynalazek dał p. Stanecki opatentować, a jak się dowiadujemy, w krótkim już czasie znajdzie on zastosowanie we Lwowie. Mianowicie miejski zakład elektryczny urządza z masy, wynalezionej przez p. Staneckiego, akumulator, który ma służyć jako regulator do zasilania większą ilością energji elektrycznej, gdy tego ruch tramwaju elektrycznego chwilowo wymaga, oraz do naspichrzania zapasów energji. Siła akumulatora ma wystarczać na utrzymanie 22 wozów tramwajowych w ruchu przez półtorej godziny, gdyby z jakichkolwiek powodów maszyna musiała być wstrzymaną. Z nagromadzonych przez dzień zapasów elektryczności, prowadzić będzie można ruch wagonów pocztowych z przesyłkami, które według układu z pocztą, gmina będzie przewoziła na kolej, za opłatą około 30 tysięcy koron rocznie.

Wszystko to ma już wejść w życie z dniem 1-go listopada b. r. Zaś na wiosnę rozpocząć się mają próby z tramwajami, zaopatrzonymi w akumulatory systemu p. Staneckiego. Wozy te oczywiście będą mogły kursować bez pomocy drutów i przewodów, gdyż siłę motoryczną będą miały w sobie, podobnie jak elektryczne automobile.

Miła „śpiewaczka“. U tancerki z Colloseum p. Papillon we Lwowie, pojawiła się w jej mieszkaniu, w hotelu Corso jakaś panienka, która przedstawiła się za śpiewaczkę. Na przyjemnej pogadance cały wieczór do północy przepędziwszy, oddaliła się. Po odejściu gościa nieznajomego zauważyła tancerka, że jej brakuje 1000 fr. i że wraz z pieniądzmi ulotnił się i passport tancerki.

Niezwykłe zajście miało miejsce w tych dniach we Lwowie na placu Krakowskim, około godz. 2 po południu. Ślusarz Józef Sachanek, pożegnawszy żonę swoją Filipinę, zawiadomił ją, iż z powodu braku zajęcia odbierze sobie wraz z dzieckiem życie, poczem zabrawszy na rękę 6 letnią córeczkę Terenię, znikł jej z oczu w tłumie ludzi. Zrozpaczona żona i matka do późnej nocy poszukiwała desperata przy pomocy policji.

Na wiec narodowy. Na mocy uchwały powziętej przez Wydział Tow. polskiej młodzieży im Kilińskiego wydelegowano dwóch członków z swego łona na wiec narodowy, a mianowicie pp. Filipowskiego i Jabłońskiego z odpowiednim referatem.

Kongres katolicko-socjalny, który miał się odbyć z końcem października we Fryburgu szwajcarskim, został odroczony bez oznaczenia terminu.

Kraków 4 października.

Od wydawnictwa.

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu“ dołączamy ilustrowany dodatek tygodniowy.

Jutro, w niedzielę, czytelnicy odbiorą zwykły numer codzienny.

Imieniny cesarza. Dzisiaj, jako w dniu imienin cesarza Franciszka Józefa I odprawi się nabożeństwo w Katedrze na Wawelu wobec władz cywilnych; zaś w kościele św. Piotra nabożeństwo odprawi proboszcz wojskowy Mr. ks. Grusz wobec władz wojskowych.

Protomedyk dr Merunowicz przybył do Krakowa w sprawach urzędowych.

Budżet miejski. Magistrat zakończył w piątek obrady budżetowe na rok 1903. Wynik przedłożony zostanie poszczególnym sekcjom Rady miejskiej.

Promocja p. Edward Żuliński, syn p. Edwarda Żulińskiego, urzędnika Tow. wzaj. Ubezpieczeń, członek bardzo zasłużonej dla kraju rodziny, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Odznaczenie przeora Paulinów. Papież w uznaniu pracy i zasług O. Euzebjusza Rejmana, teraźniejszego przełożonego OO. Paulinów na Jasnej Górze, nadał temuż ks. przeorowi prawo używania mitry i pastorału w czasie uroczystych nabożeństw, przez niego celebrowanych i obdarzył go przywilejami, do urzędu głównych przełożonych przywiązanymi.

O. Rejman jest jedną z najwybitniejszych postaci wśród naszego duchowieństwa pod zaborem rosyjskim. Postawiony na tak trudnej dla kapłana polskiego placówce, jaką jest Jasna Góra, ks. Rejman godnością potrafił zawsze utrzymać się na wysokości tradycji historycznej, nic więc dziwnego, że koło osoby jego skupia się sympatja całego Królestwa.

Odznaczenie, jakie go ze strony głowy Kościoła spotkało, odezwie się zapewne sympatycznem echem po całej katolickiej Polsce.

W sprawie wiecu narodowego zamieściliśmy list Krzysztofa Mieroszowskiego, który wyraża oczywiście wyłącznie osobiste zapatrywania autora. Sądzimy zaś, że w sprawie tak ważnej jak powszechna narada o narodowej obronie, dobrze jest, gdy opinje wszelkich odcieni przedostają się do publicznej wiadomości.

Ślub. Dziś o godz. 7 wieczorem w kościele OO. Franciszkanów odbędzie się ślub p. Klaudjusza Filasiewicza, syna pp. Aleksandrowstwa Filasiewiczów z panną Julją Retinger córką ś. p. dra adwokata Antoniego i Julji z Ostejów Ochockich 1 ślubu Retinger 2 Chwalibogowskiej.

Z teatru. Wczoraj artyści nasi odbyli jeneralną próbę z 4-o akt. komedji A. Pinero p. t. „Wesoły lord Quex“ w której główne role grać będą panie: Wolska, Wysocka, Mrozowska, Ordonówna, Kosmowska, Pawłowska, panowie: Sobiesław (rolę tytułową), Jednowski, Mielewski, Okornicki, Szczurkiewicz itd. Sztuka jest nadzwyczaj wesoła i ożywiona. W Londynie grano ją 500 razy z rzędu. Akt I dzieje się w zakładzie pielęgnowania rąk, u t. zw. manicure i daje barwny obraz życia londyńskiego.

Sztuka ta graną będzie jutro i następnie we wtorek, we Czwartek, zaś wraca na repertuar „Matka“ Przybyszewskiego, która zyskała istotne powodzenie.

Zegar miejski na wieży ratuszowej od wczoraj przestał zupełnie wydzwaniać godziny, a jedynie bije kwadranse, po których godziny wydzwania strażak na wieży Marjackiej.

Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza. Wykłady urządzane od lat kilku przez Towarzystwo Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza cieszyły się w Krakowie niezwykłem powodzeniem, uczęszczały na nie setki słuchaczy, tłumy garnęły się do nauki podawanej w formie łatwej, popularnej, dostępnej. Prowadzona starannie statystyka wykazywała jednak mały stosunkowo procent robotników, dla których w pierwszym rzędzie wykłady przeznaczone były. Chcąc temu na przyszłość zaradzić, zarząd krakowskiego oddziału postanowił w roku bieżącym oprócz zwykłych wykładów publicznych, organizować wykłady po stowarzyszeniach robotniczych, oraz założyć szkołę wieczorną, gdzieby różne gałęzie wiedzy systematycznie przez ciąg jesiennych i zimowych miesięcy popularyzowane były. Na posiedzeniu zarządu w czerwcu wybrano osobną komisję, która zajęła się wykonaniem powyższych uchwał. Szkoła dla robotnic i robotników otworzoną zostanie w końcu października, lekcje odbywać się będą w lokalu Towarzystwa Uniwersytetu ludowego, Florjańska 41, cztery razy tygodniowo w godzinach wieczornych. Słuchacze pragnący uczęszczać na wszystkie przedmioty płacić będą miesięcznie 50 halerzy, na jeden przedmiot 20 halerzy. W roku bieżącym wykładane będą: historja polski, literatura polska, nauki społeczne i przyrodnicze. Bibljoteka na miejscu dostarczać może słuchaczom książek dla uzupełnienia i pogłębienia nabytych wiadomości.

Oprócz szkoły wieczornej Uniwersytet ludowy zawiązać pragnie bliższe stosunki ze stowarzyszeniami zawodowemi, organizować będzie wykłady w lokalach robotniczych, by w ten sposób rozszerzyć swoją działalność, nieść światło wiedzy gdzie go tylko zapragnąć mogą, oddziaływać na najszersze warstwy naszego społeczeństwa.

Nasze poczty. Piszą nam z miasta: „Dnia 1 b. m. nadałem na tutejszym urzędzie pocztowym paczkę, adresowaną do Szczakowy, gdzie powinna się znaleść dnia następnego. Tymczasem dnia 3 b. m. adresat nie otrzymał jeszcze przesyłki. Lecz to mniejsza, choć pośpiech nie lada. Zawiadomiony o tem, udałem się do urzędu pocztowego w celu dowiedzenia się, co się z paczką stało. I oto tutaj kazano mi „zareklamować“ i za reklamację zapłacić 25 halerzy. Nie dość więc, że narażony zostałem na stratę, lecz jeszcze kazano mi zapłacić 25 halerzy“.

Kradzież. Nieznany sprawca, korzystając z otwartych drzwi u adwokata dra Hermana Seinfelda przy placu Dominikańskim, skradł z przedpokoju czarną suknię damską, wartości 110 koron. Umknął niepostrzeżony.

Wykaz ofiar na budowę kościółka św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej, w dalszym ciągu przesłanych przekazami pocztowemi na ręce komitetu. — WP. Sedlaczek i Musyński, Tarnów k. 2, Słaniński Przecław, Klecza górna k. 25, Sięk Franc., Kraków k. 10, Stawiarski, Jerlice k. 2, Szajer Edward, adwokat, St. Sącz k. 1, Sokołowski Stan., Lwów k. 2, Szafrańska Marcela, Kraków k. 2, Sieryszkowski I., Lwów h. 40, Sadlewicz, Lwów h. 50, Starowiejska Emilja, Krosno k. 1, Spółka handlarzy, Kęty k. 20, Seyferth Gustaw, Kraków k. 2 Strączkowa. Drohobycz k. 4, Stannek Kunegunda, St. Sącz k. 2, Tyrowicz Jerzy, Sułkowice k. 3, Wroński Jan, drobne składki, Wadowice k. 5, Wenzel J., Kraków k. 2, Wojciechowski Wł., Kraków k. 6, Wojciechowski Kazm., Skawina k. 1, Wiśniowski Leszek, Tęczynck k. 5, Windakiewicz M. Łanczyn k. 2, Wójcicka Stan., hotel Pollera, Kraków k. 3, Wojciechowska Marja, Muszyna k. 4, ks. Wirmiański, Barcice k. 2, Wiśniewski Karol, Maków k. 1, ks. Warmus, proboszcz, Kęty k. 10, Wygoda Agnieszka, St. Sącz k. 2, Wajda Agnieszka, St. Sącz k. 2, W. S., Głogów k. 2, Zytyńska Leokadja, Chrest k. 2, Zapałowicz Kamil, Kalwarja k. 1.

Komitet przesyła wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. Jan Modelski, burmistrz Kalwarji i skarbnik komitetu budowy kościoła św. Józefa.

Gdzie winny?

Wyrok uwalniający Borysiewicza, jest zarazem potępieniem jego przełożonych; Na jakiejże bowiem zasadzie przysięgli uniewinnili człowieka, który sam przyznał się do występku? Oto poszli oni za wskazówką obrony, która ciężar winy przerzuciła na brak kontroli. Inaczej niepodobna sobie wytłomaczyć psychologji sędziów, gdyż sam moment litości nie mógł być wystarczającym wobec oczywistości faktu.

I rzeczywiście zarówno śledztwo jak i rozprawa, wykazały mnóstwo błędów i zaniedbań w organizacji władz kontrolujących, okazało się, że wogóle kontrola była albo fikcyjna, albo bardzo spóźniona, albo wcale nie istniała, a z tego nieporządku w jednym z wydziałów magistratu, można wyciągać smutne wnioski, co do całości tej władzy.

W danym wypadku winny okazał się niewinnym — wobec sądu przysięgłych; nie zmniejsza to winy przełożonych — wobec miasta i Rady. Nie wątpimy, że śledztwo dyscyplinarne szybko i energiczne przeprowadzone, wykryje braki w urządzeniach kontrolnych, które uzupełnić należy, ewentualnie wskaże tych, którzy obowiązków swych nie spełnili. Potrzeba tego jest tem pilniejsza, że wszystkie nasze instytucje, w których się gospodaruje pieniędzmi, ulegają tej samej chorobie; we wszystkich smutnych a zbyt częstych katastrofach finansowych, któreśmy przebyli, brak należytej kontroli doprowadził do gorszących nadużyć; winnych niestety, nigdy nie znaleziono, bo przestępcy bronili się zawsze tym samym argumentem, który nie zawiódł i w ostatnim procesie.

Co jednak w prywatnych zakładach finansowych jest zwykle tylko niedbalstwem, płynącem z lenistwa, albo nieznajomości rzeczy, jest u władz publicznych ciężkim błędem, który w wielu wypadkach zmienia się w występek. Dlatego jeszcze raz wyrażamy nadzieję, że nowa rada z nowymi wiceprezydentami na czele, weźmie do serca naukę, płynącą z ostatniego procesu i potrafi winnych ukarać a dalszym podobnym wypadkom raz na zawsze zapobiegnie.

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

Przedwczoraj wznowiono dawno niegrany melodramat ludowy „Zagrodę Sobkową“. Wznowieniem tem chciała dyrekcja teatru dać pole popisu Kicińskiemu w roli Matyaszka. Wrażenie z melodramatu było wcale dobre, dzięki wdzięcznej i umiejętnej grze p. Wieland (Marta Sobkowa).

Nowo zaangażowana artystka p. Warska grała rolę Franusi. Rola to skromna a jednak wdzięczna swą prostotą. Z zadania wyszła p. Warska zwycięsko. P. Warska jest obiecującym talentem.

Z reszty grających na szczere pochwały zasługują Grafczyńska (Helena), każdy występ tej artystki jest dowodem talentu i umiejętności pracy i subtelnego zrozumienia roli.

Kicińskiemu za stworzenie typu Matjaszka publiczność nie szczędziła oklasków. Wręczono mu kosz z kwiatami.

Panu Felcie w roli Walka nic zarzucić nie można, przeciwnie ma się rzecz z p. Olszańskim. Jego Kuba nie był tak szerokim i demonicznym jakiego stworzył autor.

W roli Antka wystąpił p. Piętosa. Śpiewak to miły o niedużym lecz nadzwyczaj sympatycznym głosie, podobał się publiczności za odśpiewane piosnki góralskie.

Całość sztuki grana starannie zasługuje na uznanie. *Belina.*

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 4 października: „Lord Quex“, kom w 4-ch akt. Artura Pinero, przekład z angielskiego (nowość).

W niedzielę 5 października: „Staroświeczczyzna“, kom. ze śpiewami w 5 odsł. J. N. Kamińskiego.

W poniedziałek 6 października: Koncert, Zygmunta Stojowskiego i Marji Sammano.

Repertuar teatru ludowego

W sobotę 4 października: „Rodzina Furjosów“.

W niedzielę 5 października po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ z tańcami i śpiewami; wieczorem: „Powietrze wielkomiejskie“.

Z sali sądowej.

Zabójstwo syna.

Szymon Puchała, 65 lat liczący gospodarz roluy w Kleszczowie, bardzo skłonny do gorzałki, wróciwszy dnia 31 lipca b. r. do domu z roboty i już dobrze podchmielony, zażądał od żony Anny pieniędzy na wódkę. Kiedy Puchałowa położyła mu 44 halerze na oknie, pieniądze te pochwycił syn Puchały, 24-letni Szymon, mówiąc, że nie trzeba wydawać pieniędzy na wódkę. Rozsierdzony tem stary Puchała, pochwycił łopatę i uderzył nią syna. Ten padł zemdlony, a w trzy dni potem życie zakończył.

Według orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła wskutek załamania kości czaszkowej i zniszczenia tkanki mózgowej.

Prokuratorja państwa oskarżyła starego Szymona Puchałę o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. Skarge przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla, wniósł zastępca prokuratora dr Solak. Obronę prowadził adwokat krajowy dr Lewartowski. Jako rzeczoznawcy lekarscy odpowiadali prof. dr Leon Wachholz i dr Józef Zoll.

Oskarżony Puchała przed sądem tłomaczył się, iż działał w rozdrażnieniu.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Szymona Puchały od oskarżenia.

TELEGRAMY.

Dzieje ugody austro-węgierskiej.

Wiedeń 4 października. (Tel. wł.) Prezes ministrów dr Koerber wyjeżdża dziś do Budapesztu, by tam rozpocząć na nowo przerwane układy austro-węgierskie.

Budapeszt 4 października. (Tel. wł.) Konferencja ugodowa między prezesem ministrów Szellem, a prezesem gabinetu austrjackiego dr Koerberem, rozpocznie się jutro o godz. 9 rano.

Wiedeń 4 października. (Tel. wł.). O stosunku rządu węgierskiego do rządu austrjackiego obiegają najrozmaitsze wersje. Uporczywie powtarza się pogłoska, że **Koloman Szell już w środę podał się do dymisji**; został na stanowisku tylko pod naciskiem wyraźnego żądania cesarza.

Rewelacje wiedeńskiej „Reichswehr.“

Wiedeń 4 października. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichswehr“ podaje sensacyjne szczegóły w sprawie ostatnich konferencyj austro-węgierskich. Pisze mianowicie, że w środę prezes-minister Szell wystąpił wobec rządu austrjackiego z nowemi, a nieprzewidywanemi żądaniami.— Wtedy dr Koerber zażądał pewnego czasu do rozpatrzenia się w propozycjach węgierskich. — Bezpośrednio potej odpowiedzi Koloman Szell oznajmił, że odpowiedź da Koerbera uznaje za zerwanie układów i wyjechał z Wiednia.

Wiedeń 4 października. (Tel. wł.). W kołach politycznych utrzymują powszechnie, że postępek Szella należy uważać za wyraźny znak, iż **Węgrzy nie życzą sobie zupełnie odnowienia unji z drugą połową monarchji.**

Ostatnie decyzje w sprawie ugody.

Wiedeń 4 października. (Tel. wł.). Z kół ministerjalnych donoszą, że w razie sygnalizowania o zakończeniu rokowań ugodowych — obaj prezesi-ministrowie, austrjacki i węgierski równocześnie przedstawią parlamentom projekty i materjały, tyczące się ugody, tak, że sprawa ta wejdzie na porządki dzienne obu parlamentów jednego i tego samego dnia.

Dymisja ks. Braganza.

Wiedeń 4 października (tel. wł.). „Extrabl.“ dzisiejszy donosi, że Franciszek Józef ks. Braganza, który zawikłał się był w znany proces brudny w Londynie, został na własne żądanie wykreślony z listy oficerów armji Austro-Węgierskiej. Ks. Braganza był porucznikiem huzarów.

Monarcha bojaźni Bożej!!

Berlin 4 października. (Tel. wł.) Dzisiejsze ranne dzienniki berlińskie donoszą o takiem postępku Wilhelma II: gdy mu urzędowo doniesiono o tem, że maryuarka niemiecka zniszczyła kanonierkę rzeczypospolitej Haiti, cesarz zwyczajem swoim wysłał podziękowanie „dzielnemu“ kapitanowi swego okrętu. Treść depeszy była lakoniczna: „**Gut gemacht!**“

Zatarg dworów panujących.

Austrja przeciw Belgji.

Monachjum 4 października. (Tel. wł. „Głosu Narodu“). „Münch. Neust. Nachr.“ donoszą, że między dworem austrjackim a belgijskim nastąpiło rozdwojenie. Przyczyny należy upatrywać w znanym postępku króla belgijskiego Leopolda względem Stefanji hr. Lonyay.

(Jak wiadomo, król Leopold nie dopuścił exarcyksiężnej do uroczystości na pogrzebie matki, niedawno zmarłej królowej belgijskiej).

Zamieszki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 4 października. Dnia 1 b. m. opadli powstańcy w sile 4.000 ludzi jenerała Castro i zmusili go do odwrotu. Wojska rządowe zamierzają dnia 5 b. m. uderzyć na powstańców koło Barcelony.

„Klub reformy“ we Lwowie.

Lwów 3 października. W hotelu Imperial odbyło się onegdaj zebranie grona radnych miejskich w celu utworzenia nowego klubu. Z zaproszonych pięćdziesięciu kilku radnych przybyło 22. — Po blisko 4-godzinnej naradzie uchwalono utworzyć organizację stałą pod nazwą „Klub reformy“ dla solidarnego działania w Radzie miejskiej w kierunku opozycyjnym. Przewodniczącym klubu wybrany został profesor dr Radziszewski.

Uchwały komitetu ruskiego.

Lwów 3 października. Dzisiejsze „Diło“ podaje uchwały komitetu ruskiego narodowego. **Uchwały te noszą jaskrawy kolor antypolski.**

(Dosłowny tekst uchwał podamy w następnym numerze. Przyp. red.)

Pogrzeb Zoli.

Paryż 3 października. Prefekt policji zarządził daleko idące środki ostrożności na pogrzeb Zoli. Deputacje, chcące wziąć udział w pogrzebie, muszą się zgłaszać wprost u prefekta, który osobiście zajmować się będzie organizacją porządku podczas pogrzebu. Słychać, że socjalistycznym stowarzyszeniom ma być zabronionem wystąpienie na pogrzebie z chorągwiami i odznakami. Oficer, który otrzymał nakaz komenderowania kompanją honorową podczas pogrzebu, jest synem byłego ministra wojny Merciera.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji.

Madryt 3 października. Koło Granady nastąpiło wykolejenie pociągu, przyczem 14 osób doznało zranień.

Boerowie w Berlinie.

Berlin 3 października. Jak dzienniki donoszą jenerałowie boerscy będą mieli odczyty dnia 15 b. m. w Paryżu skąd wprost udadzą się do Berlina.

Anglja a Sjam.

Londyn 3 października. Biuro Reutera dowiaduje się, że ugody rozpoczęte pomiędzy sjamskim posłem w Londynie a angielskim rządem co do kwestji przynależności do Sjamu państewek Kelantan i Tenggan są już prawie na ukończeniu i będą ostatecznie w tych dniach podpisane.

Ceny targowe z dnia 3 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było.

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 4·40 do 6·—, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·40 do 6·80, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·08 Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 97·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 684·—, Akcje węg. 725·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 537·— Akcje Länderbanku 395·50, Akcje kolei państ. 713·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 323·50, Akcje tytoniowe 314·50, Akcje Alpiny 374·— Losy tureckie 113·—, Ruble 253·50.

Cukier (spokojnie) 19·25, spirytus (osłabiony) 39·60 nafta niezmieniona.

Usposobienie: spokojne.

Berlin 3-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 185·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych
Oliwę lecerską — Oliwę rzepakową
Smarowidło na osie belgijskie i krajowe
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne
Smarowidło i lakiery do uprzęży

Płaszcze nieprzemakalne męzkie i damskie
Węże gumowe parciane i spiralne
Latarki stajenne i ręczne, Wiaderka do gaszenia ognia, Szczotki, Zgrzebła do koni, Smarowidła na kopyta, Mydło do siodeł
Płachty nieprzemakalne

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Podeszwy wkładkowe do bucików
Podeszwy gumowe — Pantofle gumowe
Artykuły gumowe chirurgiczne
Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy

polecają REIM i SPÓŁKA KRAKÓW Rynek gł. L. 37, Linia A-B

Perfumy, Mydła, Woda kolońska, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów; Środki do konserwowania zębów, Przybory do golenia; Rozpylacze do perfum, oraz inne Artykuły toaletowe

Farby olejne akwarelowe, Kasetki z farbami kompletne, Przyrządy do wszelkich malowań n. p. olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania 5229

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefon Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 5235

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2** korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowymi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuzkiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe, **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa **w moroquin du Levant 19** kor. i **50** hal. — Na porto należy dołączyć 40 groszy.

Szkoła jazdy konnej

Ferdynanda Targoskiego
w ujeżdżalni pod Kapucynami
zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe.
Lekcye odbywają się codziennie od godziny 8 do 12 przed południem i od godz. 3 do 7 wieczorem.
Wpisy przyjmuje dyrektor szkoły w tych samych godzinach. 5381 1 10

INTERES CUKIERNICZY
wyrobiony, w **Krakowie,** z powodu wyjazdu zaraz tanio do sprzedania. Może być na fabrykę przeistoczony piec angielski. Wiadomość pod: A. Z. do Adm. „Głosu Narodu“ za okazaniem kwitu inseratowego. 5587 1 3

Poszukuję Niemki
do panienki 8-letniej i pomocy w szyciu. Zgłoszenia: S. M. w Hruszowicach, poczta Stubno. 5586 1 3

Lekcyj Gry Cytrowej

początkowej oraz koncertowej **udziela**
Fr. Machowski
egzaminowany nauczyciel gry cytrowej (uczeń Kodata prof. i komp. w Wiedniu.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I ptr.

FORTEPIAN
krótki, krzyżowy, do nabycia przy ul. Floryańskiej L. 39, II piętro oficyna. 5571 2 3

W większym majątku **znajdzie umieszczenie**

OGRODNIK

dla prowadzenia ogrodu owocowego i kwiatowego. Zgłoszenia z odpisami świadectw, do Adm. „Głosu Narodu“ pod znakiem „OGRODNIK“. 5456 6 3

Na polski Stół — Polska Woda!

Woda Krościeńska

ze zdroju **Stefana** — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa) Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) i t. d. jedyną wodą wyśmienicie działającą **w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej.**

Przy influency nieodzowny środek

!! Baczność na korek !!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy: **Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.** 5478 6-58

Biuro: Kraków Starowiślna 12. Wszędzie do nabycia

Znana od roku 1829.

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

CUKIERNIA LWOWSKA

oraz

FABRYKA WARSZAWSKICH CUKRÓW DESEROWYCH

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.

Jako specjalność **kuracyjny piernik „GRAHAMA“**

przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka skutecznie działający. 5429

Dla smakoszów **miód prawdziwy lipowy kuracyjny,** w słoikach, po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 kg. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Ces. i król. dostawca Dworu

A. Hawełka, Kraków,

poleca 5274 6 4

Winogrona kuracyjne

z Vöslau i Baden.

Przesyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie w koszykach 5-kilo.

Tel. adr.: Hawełka, Kraków. Telefonu Nr. 330.

W HOTELU EUROPEJSKIM w KRAKOWIE

będą od 1-go kwietnia 1903 r. do wynajęcia parterowe ubigacje byłego „Kasyna Powszechnego“ składające się:
Z sali balowej wielkich rozmiarów.
Sceny z 2 garderobami.
2 przyległymi salami.
2 pokojami — magazynem i piwnicą
wrazie potrzeby, może być jeszcze kilka pokoi dodanych. 5592 1 5
Bliższych szczegółów udzieli właściciel.

Przy ul. Sławkowskiej 20
I p. z powodu wyjazdu jest do sprzedania Garnitur mebli za 35 złr., Biurko za 9 złr., Aparat fotogr. za 50 złr., Rower za 70 złr. Wiadomość tamże od 10-1 g. rano i od 2-6 pop. 5581 1 3

Rutynowany buchalter
i korespondent
w języku polskim i niemieckim,
Poznańczyk, Polak, katolik, w 31-szym roku życia, żonaty, który dotąd pracował w większych składach żelaza, towarów korzennych, materyałów budowlanych, sztucznych nawozów i zakładzie rzeźbiarsko-kamieniarskim w państwie niemieckiem, poszukuje podobnego zatrudnienia w Austryi. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adr.: Ks. Dr. Gaworzewski Kraków, ulica Stradom L 4. 5579 1 2

DYETARYUSZ
z dobrem pismem polskiem, poszukuje zajęcia biurowego zaraz za niskiem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod: J. S. 15, poste restante Półwsie Zwierzyniec. 5583 1 2

Młoda nauczycielka
córka emigranta, która ukończyła pensyonat, z chlubnemi poleceniami, władająca językiem francuskim tak jak ojczystym jest zaraz do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling** Kraków, ul. św. Jana 2, róg rynku gł. 5535 3 6

Młoda Niemka

poszukuje miejsca jako bona tylko w lepszym domu katolickim. Adres: **„M. N.“ poste restante Biała.** 5585 1 2

ADOLF PION

udziela
Lekcyj Tańców solowych i salonowych
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.
Wpisy przyjmuję codzień, ul. Szczepańska l. 9, I. piętro. 5527 5-

---

Drzewka owocowe

poleca po cenach niskich **Zarząd szkółek Hr. Z. Tarnowskiego w Dzikowie,** poczta Tarnobrzeg. — Cenniki opłatnie na żądanie. 5582 1 8

FORTEPIAN
używany, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania** w księgarni A. Piwarskiego i Spki, ul. św. Jana 3. 5523

Zarządca gospodarczy
praktyk, obecnie na posadzie, żonaty, poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia N. N. poste restante Skawina. 5516 2

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20

POLECA

Naczynia kuchenne kamionkowe **z Fabryki Porembskiej** pod Krakowem,
Wyroby z kraj. szkoły w Jaworowie
jako to: **Łyżki kuchenne,**
Wałki do ciasta,
Młotki do mięsa. 5240 6 0

XII

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 5042

SINGER Co Akcyjne Towarzystwo Maszyn do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska l. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Najwyższa nagroda „Grand Prix“ Wystawa światowa **1900 r.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.